

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: w ekspedycjach i na pocztę kwartalnie 2 mk.; z odnośzeniem do domu 242 mk.; miesięcznie 67 fen., z odnośzeniem do domu 81 fenigów. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 4.50 mk. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt, z datą na dzień następny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.**

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petytowego reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, piątek 19 listopada 1915.

Najbliższe zadanie.

W całej prasie polskiej znajdujemy w tych dniach więcej niż kiedykolwiek uwag i rozważań na temat oświaty i kultury narodu naszego. Otwarcie uniwersytetu i politechniki w chwili przełomowej po tylu przeszkodach zewnętrznych przyjęte zostało z uczuciem radosnej dumy daleko poza granicami samej Warszawy jako prawdziwe święto kultury polskiej. Równocześnie prasa wielkopolska wita serdecznie pierwszy od czasu wojny Sejmik Oświatowy Towarzystwa Czytelników Ludowych i podnosząc z uznaniem zasługi tej organizacii na polu szerzenia oświaty narodowej wśród ludu polskiego wyraża przytem radość, że kulturalna ta praca nie została przerwana mimo trudności nasuwających się zewsząd z powodu wojny.

U czystości warszawskiej i zjazd poznański mają na pozór charakter zupełnie od siebie odrębny, tkwi w nich jednakowoż wspólna myśl przewodnia, która zwłaszcza w dzisiejszych czasach specjalnego nabiera znaczenia.

Od dziesiątków lat na większej części ziem polskich skrepowany jest swobodny rozwój narodu naszego; jego energia twórcza nie mogąc wyładować się w normalny sposób, zwrócić została niemal wyłącznie w kierunku pracy kulturalnej i na tem polu nabrała dla całego narodu największej wagi. W ten sposób jedynie mogąc zaznaczyć wobec samych siebie i wobec świata żywotność naszego społeczeństwa, przywiązaliśmy w Polsce zawsze i przywiązujemy dziś jeszcze może niekiedy zbyt znaczenie do objawów naszego duchowego rozwoju, szukając w nich nawet wskazań dla naszej narodowej polityki, i obarczając tem nadmierną odpowiedzialnością twórców naszych.

Stwierdzić musimy, że właśnie na tem polu myśli polska najbujniej, a nawet prawie jedynie względnie swobodnie rozwijać się mogła napotykać jednak nawet tu na ogran. i przeszkody. Jeżeli pomimo tego świadomość narodowa w szerokich masach nie tylko nie upadła, ale przeciwnie niezmiernie się rozwinęła, dowodem jest to, że »książka polska zbladła i pod strzechy«, niosąc tam ożywcze słowo rozbudzonego poczucia narodowego. Uprzytomniwszy sobie, w jakim nakładem pracy ta oświata polska przedostawała się do ludu, że działała na ten najbardziej nieprzygotowany, a często oporny grunt samą potęgą czaru słowa, zrozumiemy, że działając tutaj moment bezwiednego poddania się literackiej piękności z jednej, nadzwyczajnie świadomego używania skarbów narodowych z drugiej strony. Pionier kultury polskiej wśród ludu miał podwójną robotę rozpraszania mroków ciemnoty, a zarazem zwalczania kultury obcej. Na tem to szerokim podłożu zrozumiemy narodowego obowiązku wzrastał duchowy dorobek Polski. Nie była to jak w innych społeczeństwach oderwana czysto praca umysłowa lub duchowa, była to świadoma walka o utrzymanie narodu polskiego wśród kulturalnych narodów, o zachowanie stanowiska jego w zachodniej cywilizacji. Jeżeli zdarzały się głosy stwierdzające z niepokojem to zbyt koncentrowanie się sił naszych w tym jednym kierunku umysłowej pracy, to najjaskrawszym dowodem omyłki ich jest, że ta właśnie odrębność i samoistość kultury naszej, utrzymana wbrew wszelkim usiłowaniom zaguby, już jako własny nasz dorobek uznana została i zdaje się być jedyną opoką, na której oprzeć możemy dzisiaj nadzieje poszanowania praw naszych.

Mamy tu więc oczywisty dowód, że właśnie owa kulturalna praca miała i ma jeszcze dziś realne polityczne znaczenie. Tylko dzięki niej bowiem nieświadomione dawniej szerokie warstwy społeczeństwa polskiego nie tylko nie pozostały wrogie lub obce ideałom polskim, lecz pozyskane zostały w pełni dla sprawy narodowej, stając się dziś jej najgłówniejszą i niewzruszoną podstawą. Tylko w ten sposób umożliwiony został w przeciągu ubiegłego stulecia ów proces spopularyzowania idei polskiej, stworzony został ten demokratyzowany patriotyzm polski, brak którego swego

czasu doprowadził do upadku Rzeczypospolite, a na którym my dziś opieramy głównie nadzieje nasze co do przyszłości.

Równocześnie zaś z tą pracą oświatową u podstaw umysł i talent polski zaznaczały swą żywotność na wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej, gdzie tylko miały dostęp swobodny, i przyczyniały się w godny sposób do ogólnego ludzkiego dorobku cywilizacyjnego. Z uczuciem szczerzej radości notowaliśmy każde nazwisko polskie, świadczące wobec świata o wysokim poziomie polskiej nauki lub sztuki. Ponieważ kultura nasza stanowiła tę umiłowaną naszą własność, wbrew wszelkim wrogim zapędom wyhodowaną i przechowaną, ponieważ jej jednej nikt nam zaprzeczyć nie mógł, ponieważ ona jedynie świadczyła o żywotności języka, ducha i myśli naszej — nie więc dziwnego, że sirzegliśmy jej zazdrośnie, czuliśmy niecierpliwie tak na fakt jej odrębności jak i uznanie jej w oczach Europy. Ta kultura, zachowana i rozwijana w czasie stuletniej niewoli, stała się tytułem do stwierdzenia nie tylko istnienia naszego jako narodu, ale zdolności kroczenia ogólnocivilizacyjną drogą. Naród, którego cywilizacja w tak okropnych okolicznościach, w jakich nam żyć dano, nie tylko nie upadła, ale nawet się wzmogła, jest narodem mającym większe tytuły do życia i rozwoju niż ten, któryz ongiś zasłynął jako przedmurze chrześcijaństwa. Prawa nasze do istnienia czerpiemy my Polacy nie z chwały promiennej, ale martwej przeszłości, lecz z wiecznie żywej twórczości ducha naszego.

Różne są dziś poglądy co do wyrażenia żywotności naszej podczas zapasów światła, w których ożywna nasza jest teatrem i stawka. Są tacy, którzy udział swój w nich pragną zaznaczyć orężem, są inni, którzy myśl narodową dziś już chcą wprowadzić na tory pozytywnych dążeń politycznych. Nam się zdaje, że zapoczątkowanie powszechnego nauczania i zorganizowanie wyższych uczelni w Królestwie, natychmiastowe rozpoczęcie w Galicji po inwazji rosyjskiej, jeszcze na zgłiszczach, akcyi Towarzystwa Szkół Ludowych, a wreszcie nowy impuls nadany pracy oświatowej zaboru naszego — są niezbitym dowodem instynktu narodowego, który każe nam energię naszą mimo rozbieżnych dróg widzenia zesrodkować w tem, z czego dotychczas czerpaliliśmy źródło naszych narodowych sił. Jeżeli siły te starczyły nam do przetrwania, należy starać się o wzmoczenie ich w dążeniu naszym ku o d b u d o w a n i u i w tej właśnie kulturalnej pracy leży zdaniem naszym najbliższy i najbezpośredniejszy nasz obowiązek.

„Posener Tageblatt“ wobec otwarcia uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

Z okazji otwarcia w Warszawie uniwersytetu i politechniki z polskim językiem wykładowym pisze znany z swych występów antypolskich »Pos. Tgbl.«:

»Odczyty odbywają się na razie (!) w języku polskim; tylko prelekcje prof. Paszkowskiego o literaturze niemieckiej odbywają się oczywiście w języku niemieckim. Praktyka wykazuje bardzo rychło, czy i o ile zalecają się w tej mierze zmiany. Tymczasowo myślnano, jak się powiedziało, przedewszystkiem o praktycznych potrzebach. Kwestye, czy nie byłoby także w interesie słuchaczy gdyby z góry rozszerzono rozmiar odczytów niemieckich, pozostawić trzeba na uboczu. Wykazałem już, że nie mówiąc już o wszelkich innych względach, słuchacze, skoro im na seryo chodzi o wiedzę, sami bardzo rychło poznają, że komunikowanie im rezultatów wiedzy niemieckiej przez jej przodujących przedstawicieli w ich języku ojczystym, stanie się dla nich (!) dla słuchaczy potrzebą.

Dziwna tylko jest rzecz, że taka potrzeba nie ujawniła się dotąd na uniwersytetach i politechnikach niemieckich przy komunikowaniu słuchaczom rezultatów wiedzy angielskiej i francuskiej a nawet i polskiej, n. p. odkrycia prof. Wróblewskiego o płynnym powietrzu.

Wolnokonserwatywna „Post“ pisze polemizując z wydawcą wychodzących w Berlinie »Polnische Blätter«:

»Istotnie niezaprzeczalny fakt uwolnienia Polski wyzyskiwany jest w tym sensie, jakoby było to teraz najwyższym nakazem dla oswoobodzicieli okazywać »rozumienie« dla oswoobodzonych. A zatem prócz dobrodziejstwa jeszcze specjalne zobowiązania, prócz uratowania życia jeszcze specjalne względy. Brzmi to nieledwie tak, jakoby Niemcy i Austro-Węgry miały jeszcze obowiązek przeproszenia narodu polskiego za to, że sprzymierzone wojska przy dziele oswoobodzenia musiały naruszyć terytorium polskie! — Temu niesłychanemu kręactwu musimy stanowczo położyć tamę; nie my jesteśmy zobowiązani do okazywania »rozumienia«, lecz Polacy muszą zrozumieć, o co się dziś dla nas rozchodzi. Oczywiście i my chcemy być w zgodzie z naszym najbliższym sąsiadem wschodnim, lecz nie kosztem naszych politycznych potrzeb, bez poświęcania słusznych dla naszych narodowych celów rękoi. Taki jest faktyczny stan rzeczy i stałe porozumienie między Polakami a Niemcami możliwym jest tylko, jeśli Polacy go uznają i pojmą, że my jesteśmy dającymi, a oni biorącymi, przy wszystkim, co się jeszcze w Polsce wydarzy.

Ale czegoś więcej musimy się jeszcze domagać! Rzecznicy polskich dążeń muszą nam dowieść, że rozumieją interesy Niemiec i nie chcą im stać na przeszkodzie. Kilka szumnych zapewnień pp. Jaworskiego i Feldmana nam nie wystarcza. Najprzód zamknięć muszą w społeczeństwie polskim wszystkie głosy nieprzyjazne dla Niemiec i niemieckich instytucji; przedewszystkiem posiadać musimy niezbitę dowody, że w państwie niemieckim będziemy mieli spokój od pragnień polskich i to nie kosztem jednolitości państwa niemieckiego. Może wtedy, ale tylko wtedy stworzona będzie podstawa dla życzliwego traktowania sprawy polskiej ze strony niemieckiej, przyczem w każdym okresie naczelnym nakazem pozostać muszą zawsze jeszcze interesy niemieckie.

Zjazd księży Patronów i Wicepatronów Związku kat. Towarzystw Robotników polskich archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

odbył się w poniedziałek w Poznaniu w Domu Królowej Jadwigi.

Obrady zagałł ksiądz prałat Stychel, jako prezes Związku, dając pogląd na działalność organizacji w roku ubiegłym.

Pierwszy referat wygłosił p. mecenas Wyczyński p. t. »O rentach dla uczestników wojny i o zapomogach dla ich rodzin«.

Następnie ks. kanonik Lisiecki zdał sprawę z czynności Związku w roku ubiegłym. Ze sprawozdania wynika, że pod broń powołanych zostało 12 000, z tych poległo przeszło 700, czyli 6 procent ogólnej liczby powołanych, nie licząc w tem zaginionych.

Przy końcu roku 1914 liczył Związek 271 Towarzystw, czyli 5 mniej niż w roku poprzednim. Członków liczył Związek przy końcu grudnia 1914 roku 31 140, czyli o 32 mniej niż w roku poprzednim.

Książnice czyli biblioteki własne posiadają 172 towarzystwa, z tych 17 oddało swe książki do miejscowej połączonej biblioteki publicznej. Wszystkie biblioteki towarzyskie razem (z wyjątkiem owych 17) posiadają 23 846 książek. Kasy pośmiertne istnieją w 173 towarzystwach związkowych. Majątek własny posiada 256 towarzystw, razem ogółem 188 158 marek.

Bardzo ujemny wpływ wywołała wojna również na wydawnictwo »Robotnika«, organu Związku. Nakład »Robotnika« zmniejszył się bardzo znacznie, tak, że dzisiaj drukuje się tylko 18 000 egzemplarzy, a więc prawie o połowę mniej niż przed wojną.

Obrady zaszczycił swą obecnością Arcybiskup ks. dr. Dalbor w towarzystwie ks. kapelana Zakrzewskiego. Powitany przez przewodniczącego zjazdu podziękował w podniosłych słowach przyrzekając opiekować się związkiem podobnie, jak to czynili jego poprzednicy.

Przysłuchiwał się też czas dłuższy wykładowi p. dr. Gantkowskiego na temat: »Zadanie kapłanów w